

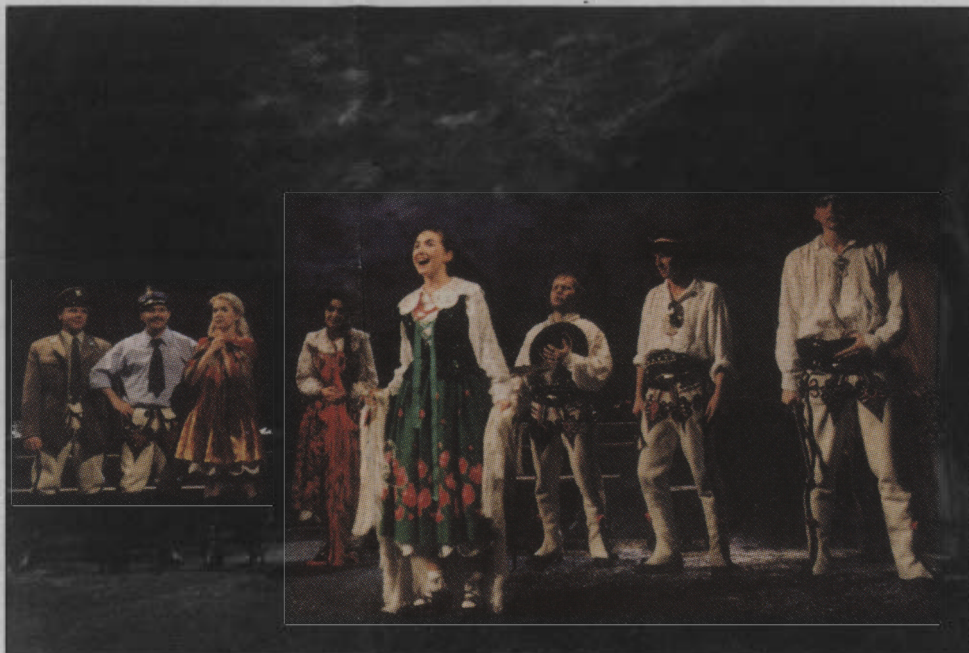
Wartkie jak Dunajec

„Nie wiem, jaka będzie premiera. Nie wiem, jakie będą losy tego przedsięwzięcia i losy tej insceniżacji. Marzę tylko o tym, żeby to przedstawienie sprawiło Państwu przyjemność i radość. Pomagało choć na chwilę zapomnieć o kłopotach i przypominało, że świat jest piękny, a życie może być radosne. Żeby i Was, jak aktorów, zmieniło choć na chwilę w dzieci” – napisała we wstępie do programu spektaklu „Na szkle malowane”, śpiewogry Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner Krystyna Janda, reżyser przedstawienia w częstochowskim Teatrze im. A. Mickiewicza.

W Częstochowie na dużej scenie wyrosły Tatry i potoczyła się śpiewająca opowieść o narodzinach, życiu i śmierci najslawniejszego harnasiasia, którym dzielą się po równo Słowacy i Polacy, Janosika. I to, jak się potoczyła!

Prawdziwa góralska kapela „Bundz” z Poronina wygrała się i wyśpiewała do syta. Naturalizowani górale z Częstochowy pod wodzą Janosika, Jerzego Michalskiego z Teatru Muzycznego w Gdyni i gościnnie występujący aktorzy innych scen tańczyli zbójnickiego jakby z mlekiem matki te podhalańskie czucie muzyki góralskiej wysłali. A „Krywaniu, Krywaniu” na początek ścisłało za serce i nie pozostawiało wątpliwości, że zespół włożył ogrom pracy w wystawienie tej obrosłej już legendą literacko-muzycznej opowieści.

Byłże i drugi Janosik, choć



Katarzyna Mazurek (Swoja) oraz Jarosław Gruda, Antoni Rot, Agnieszka Łopacka, Paweł Faron, Waldemar Cudzik i Sebastian Banaszczyk.

wszyscy mówią, że „pirwszy” wśród pirwszych, którego ludzie na ulicy inaczej nie przywitają, jak właśnie „Janosik idzie!” to Marek Perepeczko. Tu wcielił się w rolę narratora spektaklu. Ponad 25 lat temu utrwalił wizerunek tego zbójnika na telewizyjnym ekranie i w przedstawieniu Jandy nie mogło go zabraknąć.

To już – żeby pozostać w klimacie historii – trzydzieści lat z górą mija od powstania „Na szkle malowane”. Spektakl był wystawiany na różnych polskich scenach. Na Słowacji grają go po

dziś dzień. Krystyna Janda sięgnęła po to tworzywo osiem lat temu i w Powszechnym w Warszawie przedstawienie odniosło sukces.

Po premierowym spektaklu w „Mickiewiczuz” Krystyna Janda nie kryła wzruszenia. Widzowie podzielili jej radość, bo też widowski jest czytelny i skłaniające do nieskrępowanej zabawy. W Częstochowie wprost zachęca się do wystukiwania rytmów na oparciach foteli, przytupywania i podśpiewywania z aktorami.

Warto zwrócić uwagę na zna-

komite układy choreograficzne w opracowaniu Michała Jarczyka. A zapanować nad ciżbą ludzi przemieszczających się po scenie, skaczących, staczających co rusz bójki było nie lada zadaniem. A kiedy właśnie ta ciżba tańczy, to jest w tym tyle swady, że hej!

Jak się zdaje, doczekaliśmy się w Częstochowie świętego muzycznego spektaklu, który dyrekcja „Mickiewiczza” pokaże – co jest teatralnym wyjątkiem – w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia.

BOGDAN KNAPIK